

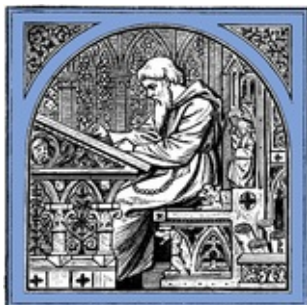
E•SZYMAŃSKI

**SKŁONCE
W STOMACHU**

WARSZAWA 1937

Słońce na szynach

Edward Szymański



**Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych Rzplitej
Polsk., Warszawa, 1937**

Pobrano z Wikiźródła dnia 17.10.2017

EDWARD SZYMAŃSKI

SŁOŃCE
NA SZYNACH

POEZJE

NAKŁADEM ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO
PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH RZPLITEJ POLSK.

WARSZAWA 1937

SPIS RZECZY


Przedmowa	_____	str.	5
Raport	_____	„	6
Kolejarze	_____	„	7
List na torze	_____	„	9
Praca	_____	„	11
Razem	_____	„	12
Pierwszy maj	_____	„	14
Modlitwa	_____	„	15
Pieśń na torach	_____	„	17
Jedno słowo	_____	„	20
Westchnienie	_____	„	23
Ballada letnia	_____	„	25
Wiersz dziecięcy	_____	„	28
Czerwone i czarne	_____	„	31

O pracy kolejarzy polskich i za czasów zaborców i w Polsce niepodległej pisano dotąd bardzo niewiele. Nic dziwnego: my sami nie dostrzegamy często, ile jest piękna i w trudzie naszym i w naszej walce o lepszy, piękniejszy świat.

Edward Szymański, czołowy poeta ruchu robotniczego, znany od dawna członkiem Z. Z. K. z wierszy, drukowanych w „Kolejarzu Związkowcu“, ukazuje nam w małym tomiku poezji wszystko, co w pracowitym życiu naszym jest bolesne i radosne, prawdziwe i piękne.

Niechże ta książeczka da nam kilka chwil rzetelnego zadowolenia. Niech opromieni słońcem nasz trud codzienny, naszą walkę klasową i naszą przyszłość, w której będzie więcej niż dzisiaj — poezji.

Warszawa, styczeń 1937 r.

 Tekst jest [własnością publiczną \(public domain\)](#). Szczegóły licencji na stronie autora: [Edward Szymański](#).

Raport

Zapomniałem, jak sen pachnie ciszą,
nie pamiętam już słów spokojnych.
Chrypię werbel prostym towarzyszom,
szeregowcom klasowej wojny.

Byle mocniej szedł, byle wcześniej
rozkołysał się przypływ mas —
zagubiłem po drodze pieśni,
nieuczony wygrywam marsz.

Sercem dzwoni rytm moich wierszy
nie dla zysku, ani dla sławy,
byle wam zapłonęła w piersi
moja miłość
i moja nienawiść.

autora: [Edward Szymański](#).

Kolejarze

Naprzeciw dniom i nocom
trudom zwyczajnym naprzeciw
pod ciężkim tłokiem serca
pracuje parą
piers,
aż kiedyś
w oczy zmęczone
czerwonym sygnałem zaświeci
ostatni przystanek —
śmierć.

Rano
słońce na szyny
sypie iskrami ze złota.
Wieczorem
kwitną nad linią
srebrzyste kwiaty lamp.
W ciągłych wyjazdach w nieznane,
w ciągłych w nieznane powrotach
jest wielka prawda o ziemi
i wielki o niebie

kłam.

Gdzieś tam,
na którymś torze
spinacza zgmiotły bufory.
W warsztacie będzie redukcja —
połowa ludzi na bruk.
Czemu tak wszędzie czerwono?
Skąd tyle semaforów?
Gdzie jest pan prezes dyrekcji?
Gdzie jest minister
i Bóg?

Pchamy najcięższy pociąg,
krwią smarujemy osie,
przekleństwa czarnych ludzi
pod kotłem płoną
jak torf.
Hej tam!
Zwrotnica na lewo!
W ciemność otwartą naoścież
puścić go pełną parą
prosto na ślepy tor!

autora: [Edward Szymański](#).

List na torze

Nie wstrzymacie lokomotywy.
Miazga ze mnie zostanie i krew.
Piszę do was — za chwilę nieżywy —
obok toru, gdzie znajdę kres.

Gdy zadudni pociąg na moście,
gdy ślepiami błysnie o metr —
wyciągnięty prosto, najprościej
wszerz na szyny ułożę grzbiet.

Krzyknę jeszcze przez mgnienie oka
krzykiem strasznym, jak sama śmierć.
Potem nicość, jak noc — głęboka —
potem koła... koła przez pierś...

Zgrzytną nagle hamulce wszystkie!
Skoczą ludzie: gdzie? kiedy? kto?
Maszynista chrapliwym gwizdkiem
da znać, że zajęty tor.

Staną przy mnie ciżbą naokół,

ktoś się wzdrygnie, ktoś spojrzy w twarz,
z pod kół wyjmą, spiszą protokół —
potem pędem! Nadrobić czas!

Proszę zatem w ostatnim liście,
który kładę pośrodku szyn,
by nie winić nic maszynistę
za jedyny mój wolny czyn.

Niema przy mnie żadnych dowodów.
Wszystko jedno, skąd ja i kto.
Nie z rozkoszy giną, a z głodu.
Nie słowami piszą, a krwią.

Nic mi nie żal, że jutro rankiem
błyśnie słońce, zaszumi wiatr,
że zapachnie nade mną rumiankiem
ten sam piękny
i straszny świat.

Życie miałem śmierdzące, czarne,
nie wiedziałem, co broń i bój.
Wstyd mi ginąć, jak robak, marnie...
zwłoki moje wyrzucić w gnój!

Nazbyt dobrze uczono mnie lęku,
bezradności i skomleń psich.
Brak mi sił ginąć z ogniem w ręku —
tylko tego żal mi i wstyd.

Kto te słowa przeczyta pierwszy,
niech z mych oczu, zimnych, jak mróz,
weźmie całą nienawiść w piersi —
i niech list podejmie, jak nóż.

Ⓒ Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie
autora: [Edward Szymański](#).

Praca

Może nas nigdy nie było,
może nas wcale niema.
Jest tylko wielka miłość
i chlebna, szeroka ziemia.

Nad nami, w niebie niebieskiem
ktoś jasne słońce zapalił.
Przez drogi wiejskie i miejskie
przejdziemy cisi i mali.

Przeminą nasze imiona
w dniach nowych, jasnych i ciemnych.
Młodsze, silniejsze ramiona
podejmą trud nasz codzienny.

Może zawilej, lub prościej,
z ziemi, jak z książki dla malców,
ktoś będzie uczył miłości,
piękna, i prawdy w walce.

I tylko po nas zostanie

coś, co się zawsze powraca:
wielkie, największe kochanie,
i prosta, najprostsza praca.

Ⓒ Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie
autora: [Edward Szymański](#).

Razem!

Marzeniami ponad świat nie skoczysz,
choćbyś sercu dał skrzydła największe.
Trzeba umieć prawdzie spojrzeć w oczy,
prawdzie ostrej,
jak nóż —
bez upiększeń.

Sam zostaniesz z nędzą i udręką,
aż do ziemi kark zegniesz
coraz niżej, wciąż gorzej,
jeśli w walce upartej
zmordowanym twym rękoma
miljon innych rąk nie pomoże.

W jeden młot trzeba zewrzeć pięści
jednak do pracy i bicia.
Trzeba piersi w jeden mur zgęścić —
iść — to naprzód,
gnać — to pełnym gazem
i razem
walić w tępą mordę życia!

Każdy nam w boju równie bliski,
niema tu mniejszych, większych strat.
Wszyscy za niego,
on za wszystkich,
kto przeciw — wróg, kto z nami — brat!
Nic, że oddechu braknie w piersi
i że bez ofiar niema nic.
Ci, co najciężej walczą, pierwsi
przyjdą do mety nowych dni.

Krwawo nam słońce świeci z nieba,
codzień jest zachód, codzień brzask.
Po klęsce z nową siłą trzeba
podnieść się z ziemi jeszcze raz.

W burzy zwycięstwo idzie do nas,
wykute ogniem i żelazem.
Więcej sił w pięściach i ramionach,
aż ziemia, pchnięta ramionami,
w niebo wybuchnie z nami
razem!

Pierwszy Maj

Wichrze, wichrze majowy!
Sztandary na strzępy rwij!
Nawiej nam chmurą nad głowy
i deszczem krwi.


Ubity młotami nóg,
rozdarty tupotem koni,
niech pod stopami nam bruk
zadzwoni

bruk czerwony.

Nie kwiaty, nie kwiaty nam w pięści!
Stopy w żelazo obuć!
Żelaznem żniwem chrzęści
ziemia okopów i grobów.

Zgasło nam słońce nad świętem,
krwią zachłysnęła się pieśń —
usta nasze zamknięte,
otwarta pierś.

Cisza. Cisza za nami.
W nas trzask iskier.
Ręką płonąca sięgamy
po dni bliskie.

 Tekst jest [własnością publiczną \(public domain\)](#). Szczegóły licencji na stronie
autora: [Edward Szymański](#).

Modlitwa

Zachodami, wschodami ognista,
od piorunów i tęcz się mieniąc,
świecisz nam, ziemio ojczysta
słońcem,
błyszczącym, jak pieniądz.


Łzami zimnych, gwiazdzistych kropeł
lśni nocami twoja umarłość.
Ktoś żelazną, miazdzącą stopę
nam i tobie położył na gardło.

Głębia gleby czeka na pługi,
prężąc pierś, pełną ciepła i soku.
Ponad polem szerokim i długim
klika niemoc spływa z obłoków.

Poprzez ściernisk spłowiały aksamit
gnije pokwas siewów umarłych.
Dni zmęczone pustemi ustami
do ugorów bez sił przywarły.

Połatana pól twoich zieleń
nie wytrzyma w czerwonych szwach.
Coraz głośniej,
coraz już śmielej
krzyczy w nas boleść — nie strach.

Kiedy skończy się skąpa kradzież
naszych krótkich, żebraczych wytchnień?
Kiedyż nam szeroko rozkwitniesz
i na oczy
nieba nakładziesz?

 Tekst jest [własnością publiczną \(public domain\)](#). Szczegóły licencji na stronie
autora: [Edward Szymański](#).

Pieśń na torach [\[1\]](#)

A na torach, na torach za mostem
leżą szyny, jak noże proste.

A na żwirze ostrym pod szyny
biją młotem w podkłady z dębiny

Antek, Walek,

Jan i Stach

wałą, wałą,

że aż strach.

Aż na szyny na podkładach
pot w srebrzystych kroplach spada.

Żwir z dębina, pot z żelazem

po podkładach

gada

razem:

raz po raz
bij po nas
mocniej, głośniej —
jutro spocznieś,
przyjdzie czas,
przyjdzie czas.
Mocniej pięścią,
mocniej młotem,

będzie szczęście,
będzie potem.
Raz i dwa
ty i ja,
ja i ty,
raz, dwa, trzy!

A po torach, po szynach do miasta
idzie burzą chmura grzywiasta,
idzie naród czarny, roboczy
młotem łupnąć świat między oczy.
Antek, Walek,
Jan i Stach
idą walić,
że aż strach!
Ktoś się krztusi, ktoś przewraca
po salonach, po pałacach...

Raz po raz
bij po nas!
Mocniej, głośniej,
jutro spoczniesz,
przyjdzie czas,
przyjdzie czas.
Raźniej pięścią,
mocniej młotem —
będzie ład
i szczęście potem.
Raz i dwa,
ty i ja,

ja i ty
raz, dwa, trzy!

Aż do wsi, do miast po szynach
przyjechała zwycięstwa godzina.

I do pracy na wspólne, na własne,
wałą chłopy, jak pioruny jasne!

Któż markotny,
głodny któż?

Bezrobotnych
niema już!

A na szynach, na podkładach
uśmiechnięte słońce siada.

Po dębinie, po żelazie,
wałą młoty mocniej, raźniej:

Raz po raz
bij po nas!
Głośniej, mocniej —
chcesz, to spocznij —
przyszedeł czas,
przyszedeł czas,
Czysto z czoła pot ocieraj,
teraz praca, szczęście teraz!
Raz i dwa
ty i ja,
ja i ty,
raz,
dwa,
trzy!

Przypisy

1. [↑](#) Wiersz napisany wspólnie z Janem Pokorskim.

 Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autorów: [Edward Szymański](#), [Jan Pokorski](#).

Jedno słowo

Spadnie gromem zniecka
przez głośniki, druty —
z telegrafu ktoś z wieścią,
jak warjat, wyskoczy —
Jezu!
Co?
Już?
Napewno?
— — — w ciągu pół minuty
zgasną wszystkie latarnie i oczy.

Trzaśnie pięścią stalową
w stos codziennych reguł,
— że
taki Nr.
wtedy dokładnie
i stąd —
Zatrzyma jedno słowo
sto expressów w biegu
i rozkładem jazdy rzuci w kąt.


Granic, dotąd mijanych przez szybę przedziału,
ponad rzeką krwi w dymie
nie przeleci ptak.
Oślepną zapomniane źrenice sygnałów.
Fracht się odmieni i trakt.

Pojadą tysiącami
w ukwieconych lorach
bez biletów
a każdy z bagnetem na front.
Strach będzie dzwonił w relsy,
skrzypiał na buforach
i w oczach tlił się, jak lont.

A przed nimi
pustynia,
a za nimi
skowyt.
A potem w mroczne noce kondukt nieustanny
w zgliszcza miast
do szpitali przy schronach gazowych
obląkani, oślepli, ranni.

Już palą krwią i złotem
w parowozie wieków,
już kładą tor szkieletów
wpoprzek naszych dróg.
Nie nas
a ich pokotem!
Nam to słowo przekuć:

z luf — szyny,
a przykrętki i śruby z bagnetów —
i ze słowa wróg
słowo dru h!

 Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie
autora: [Edward Szymański](#).

Westchnienie

Głód życia
rękom nie da spocząć
do wieczoru.
W dzień blady
krokom prędkim
stopy ściska strach...

o świecie
znów na działkę roboczą
wzdłuż torów
idziemy bić podkłady
umacniać przykrętki,
między szyny
żwir kłaść i piach.

Uciec trudno
przed ostrym lokomotyw śpiewem
skądś i dokądś pędzącym
bez nas
i nie o nas...

więdną nam w dłoniach
brudne

kwiaty chorągiewek —
w niebo dymem się sący
pustka nieskończona.

W warsztatach bicie młotów
serc niepokój zgłusza.
Życie na tygodniówki,
a bezsens na stałe...

szeroki wiatr od wschodu
nocą tętni w uszach.
Myśli —
czerwone mrówki,
zatrwały ciszę szalem.

Tchu braknie. Już nie można
w potworność kleistą
w ślepym godzin ekspresie
wolno grzęznąć dalej —

więcej ognia!
Niechże się
ta jaśnie wielmożna
najtańsza rzeczywistość
nagłym gromem spali!

autora: [Edward Szymański](#).

Ballada letnia

Nocą, nocą błękitną
panienkom przy Morse‘ach i Juzach
oczy gwiazdami kwitną,
włosy rozchwiewa burza.

Dzień złoty rozwija sztandar
nad czarną budką dróżnika.
Wiatr gwizdże po brankardach,
po drutach śpiewa muzyka...

...wszystko jest niby tak samo:
lato, i służba, i człowiek —
a przecież do nieba bramą
odjeżdża młodość i zdrowie...

...dni odfruwają pachnące
wciąż krótsze, coraz bledsze.
Szarzeje ziemia i słońce,
gęstnieje mrok i powietrze...

...kiedyś

pośpiesznym pociągiem
po długim, nocnym postoju
wracał kolejarz Maciążek
do domu, do żony swojej.

I myślał sobie, że szkoda
lata, i słońca, i woni — — —
Cóż, gdyby tak się nie poddać?
Odwrócić czas, a nie gonić?

Cóż, gdyby głośno zakrzyczeć,
aż kocioł w maszynie pęknie,
że on,
Maciążek,
swe życie
chce przeżyć śpiewnie i pięknie?

Że trzeba nakazać władzom
spełnienie słusznych pretensyj,
by każdy pracownik
radość
miał jeszcze większą od pensji!

Że państwo, że obowiązek —
a szczęście człowieka — świętość!
Jechał kolejarz Maciążek
i pukał w podłogę piętą.

Przyjechał. Wysiadł. Zjadł obiad.
Usnął — i wszystko zapomniał.

A potem wieczorem odjazd
i noc — i cisza ogromna.

Księżyc złocistym sierpem
przecinał ciszę dojrzałą.
Skończyła się lato, i sierpień,
i
nic się nigdzie nie stało.

Ⓒ Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie
autora: [Edward Szymański](#).

Wiersz dziecięcy

Czyś już pole odwiedził?
Czyś już chodził po lesie?
Czyś widział, jak na miedzy
zasiadła złota jesień?

Patrz — daleko, daleko,
patrz — szeroko, szeroko
ponad polem, nad rzeką
białe chmury się wloką.

Wiatr się w sadzie rozśpiewał,
świat zapachniał jesienią,
wszystkie liście na drzewach
kolorami się mieniają.

Miodem, zbożem, warzywem,
obfitością gotową
wszystko wkoło, co żywe,
nakarmiło się zdrowo.

Wszystko krzepi się, rośnie,

z pola, z lasu, z ogrodu,
ku tej ziemi, ku wiosnie,
na czas mrozów i głodu.

I ty także wraz z niebem,
z polem, z lasem w purpurze
rośniesz kwiatem na glebie
nie rok jeden, a dłużej.

Wykołyszają się wiatry,
wygrzeje ciebie słońce,
w świat nauczysz się patrzeć
spojrzeniem miłującym.

Czasem schylisz się w trosce,
czasem w zachwycie klęknieś,
że życie takie proste,
takie trudne — i piękne.

Od stóp gór po brzeg morski
pod tem niebem błękitnym,
w pracy, w walce, w radości
serce tobie rozkwitnie.

Do całej ziemi szczęśliwej,
jak wielka i jak bogata,
do wszystkiego, co wolne i żywe
na wszystkich krańcach świata.

Do drzew w lesie,

do ptaków nad polem,
do ludzi,
zwierząt,
i drzew,
i skał,
do wiatru
i do słońca,
które z nieba niesie
jak snopy żyta —
pęki życiodajnych strzał.

© Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie
autora: [Edward Szymański](#).

Czerwone i czarne

Tani czarny atrament pisze słowa powszednie,
pisze słowa niezdarne, rozmazuje się, blednie.

Zwolna, ciężko pług pióra przeorywa milczenie —
spływa z dłoni na kartkę to radość, to cierpienie.

Na jałowym papierze rzuca siejbę swą czarną:
między grządki literek drobne kropki, jak ziarno.

Wzbiera życie w wyrazach, szumi szelest na kartce,
kwitną zdania, jak żyto żywotne i uparte.

Rosną, rosną do oczu słowa ciężkie, jak kłosa,
aż je cenzor ołówkiem, jak żniwiarką, wykosi.



Wschodzi słowo w milczeniu. Ale krzykiem rozpaczy
nie na kartce — na bruku — i nie czarno się znaczy.

Nie z pod ostrza stalówki redlinami wyrasta,


lecz z pod kul i bagnetów leci w ulice miasta.

Skrzydła od kul ma prędsze, od kul większą donośność,
nad huk strzałów, nad dzwony woła śmiało i głośno.

Mowa jego świąteczna, mowa jego powszednia
zrozumiała dla wszystkich od Madrytu do Wiednia.

Czego deszcz nie obmyje, co nie wyschnie na słońcu —
dopowiedzą kamienie, na ulicach milczące.

I wyrasta na żniwo ciężki posiew czerwony
rozśpiewanym ogrodem, hojnie krwią użyźnionym.

 Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie
autora: [Edward Szymański](#).

O tej publikacji cyfrowej

Ten e-book pochodzi z wolnej biblioteki internetowej [Wikiźródła](#)^[1]. Biblioteka ta, tworzona przez wolontariuszy, ma na celu stworzenie ogólnodostępnego zbioru różnorodnych publikacji: powieści, poezji, artykułów naukowych, itp.

Wersja źródłowa tego e-booka znajduje się na stronie: [Słońce na szynach](#)

Książki z Wikiźródeł są dostępne bezpłatnie, począwszy od utworów nie podlegających pod prawo autorskie, poprzez takie, do których prawa już wygasły i kończąc na tych, opublikowanych na wolnej licencji. E-booki z Wikiźródeł mogą być wykorzystywane do dowolnych celów (także komercyjnie), na zasadach licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach wersja 3.0 Polska](#)^[2].

Wikiźródła wciąż poszukują nowych wolontariuszy. [Przyłącz się do nas!](#)^[3]

Możliwe, że podczas tworzenia tej książki popełnione zostały pewne błędy. Można je zgłaszać na [tej stronie](#)^[4].

W tworzeniu niniejszej książki uczestniczyli następujący wolontariusze:

- Zdzisław

- Himiltruda
- Wieralee

-
1. [↑ https://pl.wikisource.org](https://pl.wikisource.org)
 2. [↑ http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl](http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl)
 3. [↑ https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki)
 4. [↑ http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium](http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium)